

Zdejmiemy zły czar z zawodówek

Na płatną wizytę u dobrego kardiologa czeka się do dwóch tygodni, na wizytę dobrego kafelkarza - od trzech miesięcy. Proszę zobaczyć, jak wielu chętnych jest na GUMed, a jak niewielu zainteresowanych zawodem kafelkarza. Chcemy zapłacić dobrym fachowcom, ale ich brakuje.



ROZMOWA Z
DARIUSZEM GOBISEM*

ANNA DOBIEGAŁA: Przed kilkoma dniami nowo poznany w pociągu znajomy, nauczyciel, opowiadał mi, jak to na zebraniu rodziców jedna z matek zapytała go, jak ma wykształcenie. „Taka fryzjerka będzie mnie o to pytać” - powiedział mi obruszony.

DARIUSZ GOBIS: - A był dobrze ostrzyżony czy zły?

Dobrze.

- No właśnie. Ta fryzjerka musiała być dobra w swoim zawodzie. Jeżeli pan wypowiedział się tak pogardliwie, niech następnym razem weźmie maszynkę i sam się ostrzyżę przed lustrem. Zobaczysz, czy to jest łatwe.

Nie możemy tak mówić jak on, bo takie podejście prowadzi do sytuacji, że brakuje fachowców. „Taka fryzjerka” pewnie ma własną firmę, jest sobie szefową, a ten pan jest najprawdopodobniej człowiekiem, który musi łączyć etaty, by zarobić na życie.

Bardzo dobrze, że ma wyższe wykształcenie, że jest nauczycielem. Oby nie uczył młodzieży pogardy do ludzi ze względu na zawód. Jeśli dba o siebie, to najprawdopodobniej co cztery tygodnie korzysta z usług fryzjerki. Płaci jej z nadzieją, że będzie miał dobrze wykonaną usługę, że będzie czuł się komfortowo, stojąc przed uczniami czy studentami, że nie będą się namyślowali z jego krzywo obciętych włosów.

Inny przykład - moja znajoma wolała skończyć prawo na małej prywatnej uczelni niż nauczyć się zawodu kucharzki, do czego miała predyspozycje. Mogłaby mieć własną restaurację, a pracuje „na kasie” w Biedronce. Dlaczego młodzi ludzie bronią się przed pójściem do zawodówki?

- Zjemy w przekonaniu, że szkoła zawodowa to ostateczność. Przez lata mówiło się, jak nie będziesz się uczył, pójdziesz do zawodówki. Musimy to odczarować. Ukończenie szkoły zawodowej nie zamyka drogi do dalszej edukacji - można zrobić maturę, iść na studia. Prezes Izby Rzemieślniczej



Biorąc pod uwagę niewielką liczbę chętnych do nauki zawodu piekarza, możemy mówić, że jest to zawód ginący

w Katowicach, prof. Jan Klimek, jest z zawodu cukiernikiem, a jednocześnie wykłada w Szkole Głównej Handlowej. Można? Zawodówka to nie jest ślepa uliczka.

Mamy ogromny problem z poradnictwem zawodowym. Jako Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw lansujemy pomysły, by każdy absolwent gimnazjum był zdiagnozowany przez doradcę zawodowego, by kończąc naukę wiedział, w czym jest dobry, a w czym nie. Mam nadzieję, że światli rodzice zajrzą do takiej diagnozy, a część z nich wyciągnie wnioski i pośle dziecko do dobrej szkoły zawodowej lub do dobrego technikum, zamiast do kiepskiego liceum z nadzieją, że uzyska dyplom w kiepskiej szkole wyższej.

Rodzice nie chcą, żeby u ich dzieciach wypowiadać się „taka fryzjerka” i dlatego wolą posłać je do liceum, a potem na studia niż do dobrej zawodówki. Jak to wpływa na sytuację szkolnictwa zawodowego?

- Nie zapominajmy, że zły wpływ na tę sytuację ma demografia. Ale rzeczywiście, wśród młodych ludzi widać malejącą chęć do nauki zawodu. W skali mikro, w województwie pomorskim, to się powoli zmienia - liczba uczniów w Pomorskich Szkołach Rzemiosł rośnie na rok rocznie o kilka procent. Myślę jednak, że póki co nie możemy mówić o powszechnej tendencji. Jako społeczeństwo popelniliśmy mnóstwo błędów. Po 1989 roku zachlysłnieliśmy się kulturą zachodnią, światem z seriali telewizyjnych, które wówczas u nas emitowano - chcieliśmy być wszyscy piękni i bogaci, wykonywać zawód prawnika, lekarza czy bankiera, mieszkać w superdomach i jeździć supersamochodami. Jako rodzice kupiliśmy to, twierdziliśmy, że nasze dzieci są stworzone do wyższego wykształcenia.

Po kilkunastu latach trochę się ockneliśmy - część z nas jest już tymi prawnikami, lekarzami i bankierami, ale kto nam wybuduje te superdomy i będzie naprawiał supersamochody? Kto nam upiecze chleb, żeby rano w sklepie za

rogiem było ciepłe pieczywo? Zaczyna brakować ludzi w zawodach, które są nam potrzebne na co dzień.

Na płatną wizytę u dobrego kardiologa czeka się do dwóch tygodni, na wizytę dobrego kafelkarza - od trzech miesięcy. Ci ludzie jeżdżą podobnej klasy samochodami, prawdopodobnie mieszkają w podobnych warunkach. Proszę zobaczyć, jak wielu jest chętnych na studia w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, a jak niewielu zainteresowanych zawodem kafelkarza. Jesteśmy chętni zapłacić dobrym fachowcom, ale ich brakuje. **Powinniśmy się bać, że niedługo nie będzie kto miał nam upiec chleba czy naprawić samochodu?**

- Odpowiedzią na to pytanie jest liczba obcokrajowców, którzy przyjeżdżają do Polski. Zawód piekarza uznawany jest za trudny - piekarz wcześniej zaczyna dzień, ale ma bardzo dobre wynagrodzenie. Są piekarnie, w których zarabia się 4 tys. zł na rękę. Biorąc pod uwagę niewielką liczbę chętnych do nauki tego zawodu, możemy mówić, że jest to zawód ginący. Pomorska Izba Rzemieślnicza obsługuje 14 powiatów województwa pomorskiego, co roku do egzaminu czeladniczego na piekarza podchodzi ok. 50 osób, ale ta liczba spada. W czołówce najpopularniejszych zawodów jest fryzjer, mechanik pojazdów samochodowych, stolarz, elektryk i cukiernik. Fryzjer z jednej strony pojawia się w rubryce zawodów nadwyżkowych, z drugiej - deficytowych.

Dlaczego tak się dzieje?

- Ogromne znaczenie ma to, w jaki sposób młodzi ludzie są uczeni. **No właśnie. Czym kierować się przy wyborze szkoły zawodowej?**

- Jestem ogromnym zwolennikiem systemu dualnego - teorii uczeń uczy się w szkole, praktyki u pracodawcy. Proponowałbym w pierwszej kolejności sprawdzić, jak odbywa się praktyczna nauka zawodu. Co roku do egzaminów czeladniczych przystępuje u nas ok. 1,6 tys. osób. To jest młodzież, która przez trzy lata uczyła się u pracodawców, od dwóch do trzech dni

“Bardzo dobrą praktyką jest tworzenie rad programowych w szkołach, w których zasiadają pracodawcy związani z daną szkołą, np. ci, którzy prowadzą praktyczną naukę zawodu”

w tygodniu. Dlatego są dobrymi fachowcami.

Od pierwszego dnia nauki uczeń jest się pracownikiem młodocianym - przychodzi do firmy i jest traktowany jak pracownik. Uczy się, ale jednocześnie pracuje - ma kontakt z prawdziwymi narzędziami, rozwiązuje prawdziwe problemy, styka z prawdziwymi klientami. Po trzech latach takiej nauki jest się naprawdę dobrze przygotowanym fachowcem, który następnego dnia po zdaniu egzaminie czeladniczym może otwierać własną firmę lub zatrudnić w zawodzie. Brakuje rąk do pracy, pracodawcy chętnie zatrzymują u siebie absolwentów zawodówek.

Na pewno warto zwrócić uwagę na pracodawców - dobrze pójść do zakładu, który oferuje praktyczną naukę

zawodu. Szkoła, która pracuje w systemie dualnym, ma listę zakładów, z którymi współpracuje. Można tam iść, porozmawiać z szefem, zobaczyć, czy przypadliśmy sobie do gustu. Warto też pójść do cechu, który zrzesza zakłady szkolące uczniów i zapytać, jakie zakłady uczą w danym zawodzie i które z nich mają najlepsze opinie. **Mówiliśmy o zawodzie fryzjera, piekarza, mechanika samochodowego. A co z nowymi zawodami?**

- Placówki zawodowe są zainteresowane tym, by uczyć w nowych zawodach. Bardzo dobrą praktyką jest tworzenie rad programowych w szkołach, w których zasiadają pracodawcy związani z daną szkołą, np. ci, którzy prowadzą praktyczną naukę zawodu. W Pomorskich Szkołach Rzemiosł taka rada funkcjonuje. Jej przewodniczącym jest Tadeusz Zdunek, jeden z największych dealerów samochodowych w kraju. W każdej szkole powinna działać taka rada. Byłaby ogromnym ułatwieniem dla dyrektorów szkół i nauczycieli, dawalaby im bezpośredni dopływ świeżej informacji z rynku pracy.

W Pomorskich Szkołach Rzemiosł uczymy m.in. w zawodach operator maszyn sterowanych numerycznie czy obróbka maszynami CNC. Ludzie z tym fachem są zatrudniani „z pocałowaniem ręki”. Maszyny CNC mają zastosowanie w przemyśle zajmującym się obróbką tworzyw sztucznych, drewna i metalu. Przykładem firmy, która stosuje maszyny CNC, jest Hydromechanika, gdzie produkuje się elementy dla przemysłu lotniczego czy naftowego, m.in. elementy do odwiertów podmorskich. **Fachowców doceniamy wtedy, kiedy ich brakuje.**

- Zgadza się. Podam przykład z mojego życia - w ubiegłym tygodniu mieliśmy w kamienicy awarię instalacji gazowej. Okazało się, że fachowiec, który mógłby to naprawić, może przyjść za dwa dni. Samo usuwanie awarii potrwało dwie godziny. Za usługę zapłaciłbym 3,5 tys. zł. Żyćce każdemu - ze sobą włączanie - żeby zarabiał 1750 zł za godzinę pracy. Dlatego szanujemy takie osoby, a jednocześnie może pomysłowy o podobnej drodze życiowej dla naszych dzieci. **ROZMAWIAŁA ANNA DOBIEGAŁA**

*** Dariusz Gobis od 2007 roku jest dyrektorem Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Jest absolwentem Zespołu Szkół Samochodowych w Gdańsku oraz Politechniki Gdańskiej.**

Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw prowadzi Pomorskie Szkoły Rzemiosł. W skład PSR wchodzi Technikum nr 1 oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 1. PSR kształci w 57 zawodach, a co roku do egzaminu czeladniczego dla młodocianych przystępuje 1,6 tys. osób. 97-98 proc. absolwentów PSR znajduje pracę.

PARTNER



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO